

DZIENNIK KRAKOWSKI

Nr. 5.

Kraków, środa 31 stycznia 1945

Rok I.

„Do pracy!”

Hasłem rządu, wyłonionego z obozu demokracji, jest wezwanie, rzucone do wyzwolonych ziem z pod okupacji Niemiec hitlerowskich: „Do pracy!”

Każdy z nas, w poczuciu obowiązku obywatelskiego i w zrozumieniu nakazu obecnej chwili, musi odpowiedzieć temu wezwaniu. Musimy więc stanąć do warsztatów pracy i zdobyć się na wysiłek, jedni intelektualny, drudzy fizyczny, by pod kierunkiem rządu dojść do pozytywnych wyników w dziele odbudowy zniszczonego kraju.

Pięcioletnie rządy rabusiów Europy doprowadziły Polskę do ruiny gospodarczej. Gospodarka hitlerowska na terenach Polski była wybitnie rabunkowa i to pad każdym względem. Dlatego niezwykle trudnym jest zadanie rządu nad odbudową Ojczyzny.

W takiej chwili, jak obecna, wszyscy powinni, bez żadnej zwłoki, poprzeć usiłowania obecnego rządu, stając solidarnie na wskazanych posterunkach pracy. W *jedności* bowiem leży nasza siła i zapowiedź lepszego Jutra. Nie ma więc ani chwili czasu do stracenia. Ojczyzna woła nas do pracy na terenach oswobodzonych i na terenach ziem zachodnich, na których za naszą wolność krwawi się Czerwona Armia i Wojsko Polskie.

Pracy dla nas wszystkich starczy. Każdy z nas, czy to pracownik fizyczny czy umysłowy, niech wniesie w darze do odbudowy gmachu wyzwolonej Ojczyzny pamiątkową cegiełkę w postaci ochotnej pracy.

Program Polski demokratycznej ma tak szerokie ramy, że każdy się w nich potrafi zmieścić. Przeprowadzane rejestracje zawodowe mają to na celu, by każdego zatrudnić przy takiej pracy, do której się nadaje przez swoje uzdolnienia i kwalifikacje.

W życiu narodów praca jest nieodzownym warunkiem bogactwa narodowego. Wszystko bowiem, co mamy w państwie, jest rezultatem pracy. Im większe będzie nasze bogactwo narodowe, tym wyższą będzie stopa życiowa poszczególnych jednostek. Dlatego też powinniśmy wyteńczyć wszystkie siły, by praca nasza była możliwie jak najwydatniejszą.

A więc, w myśl hasła rzuconego przez rząd, wszyscy bez wyjątku, każdy stosownie do swoich kwalifikacji i uzdolnień, stańmy do pięknej pracy w dziele odbudowy Ojczyzny, zniszczonej przez barbarzyński hitlerizm. Im liczniejsze będą kadry pracowników, tym większe będą rezultaty i tym samym będzie bogatszy Naród.

Idźmy więc do pracy ramię przy ramieniu, w zwartym szeregu, na czele z rządem wolnej i demokratycznej Polski.

J. J.

Pełnomocnik Roosevelta w Rzymie.

Paryż, 30 stycznia. Specjalny wysłannik prezydenta Roosevelta Harry Hopkins opuścił Paryż, udając się do Rzymu. Spędził on przedtym tydzień w Londynie na rozmowach z premierem Churchillom i ministrem spraw zagranicznych Edenem. Jak przypuszczają, Hopkins ma za zadanie przygotować bliską konferencję trzech mocarstw.

Przed porozumieniem w Grecji.

Ateń 30 stycznia. Regent arcybiskup Damaskinos zawiadomił organizację grecką EAM, że wyznacza najbliższy czwartek na podjęcie pertraktacji w celu ostatecznego zlikwidowania konfliktu pomiędzy greckimi organizacjami podziemnymi a rządem. Arcybiskup Damaskinos uważa, że ponieważ komuniści stanowią większość w organizacji EAM, należałoby wyznaczyć na trzech delegatów dwóch komunistów. Będą to zapewne przywódcy komunistów greckich Partsalides i komendant wojskowy organizacji EAM, Siantos.

W marszu na Szczecin

Walki przenoszą się na teren Rzeszy. — Zajęcie Nowego Targu

Wiadomości z frontu z dnia 29 stycznia 1945:

Najważniejszym wydarzeniem było uderzenie w kierunku Szczecina, przeprowadzone przez operującą na północy Polski grupę armii marszałka Żukowa. Ominawszy od południa Pilę grupa ta wdarła się na szerokości 45 km 25 km w głąb Rzeszy i zajęła miejscowości: Trzciankę (Schönlanke), Krzyż (Kreuz), Woldenberg i Drezdenko (Driesen). Manewr ten zdaje się zmierzać do odcięcia dywizji niemieckich, operujących na Pomorzu. Linia kolejowa i autostrada, biegnące z Berlina do Gdańska zostały przecięte. Wojska marszałka Żukowa znajdują się w połowie drogi z Poznania do Szczecina. Czołówki sowieckie zbliżyły się na odległość 150 km od Berlina.

Na Pomorzu, w rejonie Torunia, sytuacja nie uległa większym zmianom. Wzmocnił się tam na niektórych odcinkach opór niemiecki.

W Prusach Wschodnich oddziały gen. Czerniachowskiego uzyskały znaczne sukcesy terenowe i zbliżyły się na 4 km na południe i na północ od Królewca. Odparte zostały wszystkie kontrataki niemieckie, skierowane przeciwko klinowi wojsk sowieckich, odcinającemu Prusy Wschodnie od Rzeszy. Pod Olsztynem wzięto do niewoli 3000 jeńców oraz zniszczono 34 czołgi.

W Poznaniu toczą się zacięte walki uliczne.

Środkowa grupa armii marszałka Żukowa zajęła miejscowości: Międzychód, Wolsztyn i Zbąszyń, leżące tuż na granicy polsko-niemieckiej.

Na południe i południowy-zachód od Katowic oddziały armii marszałka Koniewa znajdują się w marszu na Morawską Ostrawę, dążąc do przedostania się do tamtejszego okręgu przemysłowego. W tym rejonie wzięto do niewoli 1000 jeńców niemieckich.

Grupa armii gen. Pietrowa, operująca w Beskidach Zachodnich zajęła Nowy Targ.

Najwyżsi Dostojnicy Państwowi w prastarych murach Krakowa

Od onegdaj Kraków gościł w swych murach Najwyższych Dostojników Państwowych w osobach Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut, oraz Premiera ob. Osóbki-Morawskiego. — Przyjazd ich do oswobodzonego Krakowa w kilkanaście zaledwie dni po ustąpieniu najeźdźcy jest dowodem, że rząd zdaje sobie sprawę z roli i znaczenia, jaką stara stolica Jagiellonów odgrywała i odgrywać będzie w całości życia polskiego.

Niezwykle pracowity pierwszy dzień pobytu Najwyższych Dostojników, z którymi przybył minister bezpieczeństwa państwowego ob. Radziwiłł, rozpoczął się od złożenia hołdu na Wawelu i przyjęcia defilady oddziałów Wojska Polskiego.

Zakończył zarówno Prezydent Bierut jak i Premier Osóbka-Morawski odbył szereg rozmów i konferencji w związku z organizowaniem odrodzonego życia na terenie Krakowa.

We wczesnych godzinach popołudniowych odbyło się w sali Teatru im. Słowackiego wielkie zebranie manifestacyjne, które zgłosił Prezydent Bierut. (Sprawozdanie z tej uroczystości i z dalszego pobytu dostojnych Gości w Krakowie podajemy na innym miejscu).

3.500 lotów w ciągu 24 godzin

Z terenu walk na Zachodzie.

Londyn, 30 stycznia. Wobec polepszenia się warunków atmosferycznych lotnictwo alianckie było czynne na całym froncie zachodnim i nad Rzeszą. W nocy eskadry samolotów angielskich bombardowały Berlin. W ciągu dnia ponad 1500 amerykańskich ciężkich bombowców, eskortowanych przez 700 myśliwców, atakowało linie kolejowe i szosy na zapleczu frontu w Ardenach. Zniszczono 50 lokomotyw i ponad 700 wagonów. Ciężko uszkodzono dworce przelotowe w Karlsruhe, Sileben, Hamm, Niederlandstein, Münster i Kohlencji. W Kassel, gdzie zbiega się 5 linii kolejowych, celem ataków lotnictwa sojuszników była także wytwórnia czołgów typu „Tiger” i „Pantera”. — Strącono 11 myśliwców niemieckich. Straty amerykańskie 5 bombowców i 4 myśliwców.

Lotnictwo sojusznicze w ciągu ostatnich

24 godzin odbyło ogółem 3500 lotów ponad zapleczem frontu zachodniego. W Kolonii celnymi bombami zniszczono mosty na Renie. Z 5 mostów 3 leżą w gruzach.

W Ardenach pierwsza armia amerykańska, kontynuując swe postępy, posunęła się o 15 km od Saint Vith na południowy wschód. Trzecia armia amerykańska przekroczyła rzekę Our koło Oberhausen i zdobyła miejscowości Peterskirchen.

Pierwsza armia francuska przecięła wybrzuszenie frontu pod Kolmarem i znajduje się o 1 km od Renu. Walki toczą się na przedmieściach Kolmaru. Pierwsza armia francuska dowodzi generał Bedoin, który brał udział w operacjach desantowych armii francuskiej pod Narwikiem w roku 1940, jako dowódca korpusu francuskich strzelców alpejskich.

Rozpaczliwy nastrój w Berlinie

Feralna „trzynastka” Hitlera.

Londyn, 30 stycznia. W dniu dzisiejszym upływa 12 lat od czasu objęcia władzy przez Hitlera. Świat cały spodziewa się, że rok trzynasty jego rządów będzie prawdziwie feralny dla Niemiec.

Na zebraniu partyjnym min. Ley oświadczył: „Los nasz i los stolicy waży się na szali. Będziemy walczyć przed Berlinem, będziemy walczyć w mieście, i bić się będziemy za Berlinem, ale broni nie złożymy!”

W związku z powagą sytuacji „Deutsche Allgemeine Zeitung” skarży się: „Wroga

fala podnosi się groźnie! Gdzież znaleźć linie obronne, któreby wytrzymały dłużej niż 24 godziny?”

Z zarządzeń niemieckich w sprawie uchodźców ze wschodnich terenów Rzeszy wynika, że uchodźcy ci znajdują się w opłakanym stanie. Sytuację ich pogarszają ostre mrozy i silne opady śnieżne. W wielu wypadkach oddziały policji i SS zmuszają ludność cywilną do pozostawienia całego ruchomego dobytku, a prywatne środki transportowe są rekwirowane do ewakuacji broni i amunicji.

„Dwunasta wybiła”

Prasa londyńska o sytuacji Niemiec.

Londyn, 30 stycznia. Pisząc o wyczynach wojsk marszałka Żukowa „Daily Mail” i „Daily Express” notują codziennie odległość

przednich straży Armii Czerwonej od Berlina. Hitlerowcy nie zamierzają dłużej ukrywać grozy sytuacji.

„Daily Express” pisze: „Jeśli Berlin padnie, naziści nie będą mogli rozgłaszać, że miasto to nie miało nigdy wielkiego znaczenia. Berlin stał się bowiem nie tylko stolicą hitlerizmu, ale i nerwowym centrum Rzeszy niemieckiej”.

Rzeczoznawca wojskowy dziennika „Daily Sketch” generał Smiths zajmuje się zagadnieniem końca wojny. Zadaje on sobie pytanie, w jakiej mierze zajęcie stolicy Rzeszy wpłynie na ugrupowanie się ostatnich niemieckich rezerw. General Smiths nie tai podziwu dla wspaniałego manewru wojsk marszałka Żukowa i pisze dosłownie: „Armia Czerwona stała przed zasadniczym zagadnieniem zniszczenia rdzenia wojsk niemieckich”.

Ostatnie wiadomości z frontu wschodniego, a specjalnie z Prus Wschodnich i Brandenburgii, dają poznać, że likwidacja sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy jest w toku. Koniec wojny zaledwie będzie od szybkości decyzji sojuszników. Jedynym ratunkiem dla pobitych armii niemieckich byłoby wycofanie się w góry Niemiec południowych i prowadzenie stamtąd wojny partyzancko-podjazdowej”.

Pod tytułem: „Dwunasta wybiła”, „News Chronicle” zajmuje się sytuacją narodu niemieckiego w osaczonej zewsząd Rzeszy. „Naród niemiecki — pisze dziennik — z właściwą sobie tępotą zaczyna dopiero teraz zdawać sobie sprawę, że wojna jest definitywnie przegrana. Ludność niemiecka nie wierzy już w reklamowane tajne nowe bronie i nikt jej nie wytłumaczy, że są one przeznaczone, aby zmusić Wielką Brytanię do bezwarunkowej kapitulacji”.

Król Piotr jugosłowiański ustępuje.

Londyn, 30 stycznia. Król jugosłowiański Piotr postanowił przelać swą władzę na radę regencyjną. Dotychczasowy premier dr. Szubaszicz stworzył nowy rząd, w którym oprócz stanowiska premiera piastuje tekę ministra wojny i ministra spraw zagranicznych.

Decyzja króla Piotra została podyktowana chęcią współpracy z rządem marszałka Tito i ułatwieniem wypełnienia warunków porozumienia Tito-Szubaszicz.

Ambasador Francji przy Watykanie.

Paryż, 30 stycznia. Filozof francuski Jacques Maritain został mianowany ambasadorem rządu francuskiego przy Watykanie. Maritain jest czołowym przedstawicielem francuskiego świata katolickiego. Jest on twórcą odrodzenia tomizmu w filozofii francuskiej.

Amerykanie u wrót Manilli.

Londyn, 30 stycznia. Superforteca lotnictwa amerykańskiego atakowała wyspę japońską Osumi oraz Cavite, bazę japońskiej marynarki wojennej.

Główna kwatery generała Mac Arthura podaje wiadomość o wkroczeniu wojsk amerykańskich do San Fernando, miejscowości uważanej za wrota do Manilli.

Podczas walk na Luzonie Japończycy stracili ponad 25.000 żołnierzy. Straty amerykańskie wynoszą około 4000 zabitych i rannych.

Na froncie Birmy 14-ta armia angielska przygotowuje się do generalnego uderzenia na Mandalay. Jednostki lotnictwa królewskiego bombardowały obiekty wojskowe japońskie w rejonie Sagalin i Ava.

Wszystko dla Ojczyzny

Cały Naród weźmie udział w budowie demokratycznej Polski

Programowe przemówienie Ob. premiera Osóbki-Morawskiego

Piękny gmach Teatru im. Słowackiego gościł w poniedziałek w swych murach Najwyższych Dostojników Państwowych.

O godzinie 2-giej odbyła się akademja, na której kolejno przemawiali: prezydent miasta obywatel Dr. Michalski, Premier Krajowej Rady Narodowej Osóbka-Morawski, reprezentant Wojska Polskiego oraz reprezentant Czerwonej Armii gen. Szatilow.

Po zagajeniu akademii i krótkim przemówieniu ob. Prezyd. Krajowej Rady Narodowej Bieruta oraz odegraniu Hymnu Narodowego głos zabrał ob. Prezydent Miasta Dr. Michalski. W uroczystych słowach powitał przedstawicieli Czerwonej Armii, Wojska Polskiego, związków i stowarzyszeń oraz mieszkańców prastarego grodu Krakowa. Następnie krótko i rzeczowo skreślił dzisiejszą sytuację, odwołując się do społecznych i obywatelskich uczuć ludności. Przemówienie ob. Prezydenta Miasta cechowała jedna myśl przewodnia:

wszystko dla Ojczyzny.

makslmum wysiłku i dobrej woli dla odrodzonej Polski.

Już pierwsze słowa Ob. Premiera zostały powitane hucznymi oklaskami. Ob. Premier poświęcił kilka słów

Warszawie, która padła na skutek rozbicia wewnętrznego,

mówiąc, że „powstanie warszawskie nie było konieczne, a raczej zgoła niecelowe i pozostawiło jedyny skutek — całkowicie zniszczoną Warszawę”.

Następnie ob. Premier zaznaczył, że jeżeli idzie o

zmienną granic,

to jest ona dla Polski jedynie korzystna, gdyż przyłączenie takich centrów przemysłowych, jak Górny oraz Dolny Śląsk, oraz wybrzeża Morza Bałtyckiego, dadzą Polsce w przyszłości wielkie korzyści.

Wschodnie rubieże, które przed wojną 1939-go roku należały do nas, osłabiały nas jedynie, gdyż były zamieszkałe przez mniejszości narodowo wrogo do nas usposobione.

Ziemie, które teraz zdobywamy nad Odrą i Nisą, były i są rdzennie polskie i na tym polega ich wyższość.

(Huczna brawa).

Następnie ob. Premier zajął się kwestią szkolnictwa, które wstępuje już na normalne tory i da kadry wyszkolonych fachowo pracowników.

„W budowie nowego Państwa, nowej demokratycznej Polski, musi brać udział cały Naród, gdyż udziałem całego Narodu będą dobra tegoż Państwa”.

Tymi słowami zakończył ob. Premier swoje programowe przemówienie.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel Wojska Polskiego, który prosto i po żołniersku oświecił całokształt stosunku Wojska do współczesnych zagadnień. Oświadczył on m. in., że żołnierz polski walczy wraz z żołnierzem Armii Czerwonej o nową, demokratyczną, opartą na zasadach sprawiedliwości Polskę. Mistrzowsko-strategiczne uderzenie Armii Czerwonej wyzwala

całą Europę spod uścisku hitlerowskiego,

w czym dzielnie pomaga jej żołnierz polski. Tworząc więc nową Ojczyznę, musimy pamiętać o tym, że mamy mocne oparcie w Związku Sowieckim i że to oparcie nigdy nas nie zawiedzie. (Na sali oklaski).

Jako ostatni przemiał przedstawiciel Armii Czerwonej gen. Szatilow, któremu nieustająca brawa przerywały kilkakrotnie przemówienie.

Przed wszystkim w imieniu Czerwonej Armii, walczącej na polach bitew niemal całej Europy, pozdrowił Polskę i Polaków. Zaznaczył, że Niemców buta ich zawiodła aż po Moskwę i Leningrad. Ale wówczas Naród Radziecki przysięgał sobie, że nie pozwoli zniszczyć przez hitlerizm siebie i wszystkich narodów słowiańskich.

Stalingrad, nazwany imieniem wielkiego Marszałka Stalina, był zwrotnym punktem w ich zwycięskim, lecz jakże krótkotrwałym pochodzie. Teraz Armia Czerwona idzie nieprzerwanie naprzód, lecz

decydujący cios zada Niemcom na ich ziemi ojczyjskiej.

Niedługo nastanie dzień, gdy

żołnierz sowiecki wraz z żołnierzem polskim znajdą się w Berlinie i tam wezmą ostateczny odwet.

Unicestwić gadów hitlerowskich — oto jest zadanie Armii Sowieckiej.

Amia tego dokonać musiała się przedtym Armia Czerwona przygotować i tylko awanturnicy i głupcy nie liczyli się z tym, i zdobywali się na niepotrzebne ekscesy.

„I teraz mamy do was bracia Polacy tylko jedną prośbę — oświadczył gen. Szatilow — abyście na tyłach Armii pomagali

nam, abyście swoją Jednomyślnością i współpracą nie przeszkadzali 20-millionowej Armii Czerwonej i Wojsku Polskiemu w dokonywaniu tego dzieła”.

Walka ta i zwycięstwo scementowały na zawsze oba bratnie narody słowiańskie — Związek Radziecki i Polskę.

Okrzykiem: „Niech żyje Związek Radziecki, jej Marszałek Stalin i Polska” zakończył gen. Szatilow swoje przemówienie.

Zamknięciem uroczystości było odegranie po mistrzowsku przez orkiestrę Filharmonii krakowskiej „Ejki” Montuszk.

I znowu dźwięki polskiej muzyki zabrzmiały w murach Teatru Słowackiego.

A. L.

Kilka godzin z przedstawicielami inteligencji

W godzinach wieczornych ob. Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bierut i członkowie Tymczasowego Rządu Narodowego z ob. Premierem Osóbka-Morawskim na czele gościli na zebraniu towarzyskim przedstawicieli wszystkich warstw naszego miasta.

Zebranie odbyło się w nastroju prostej i szczerzej serdeczności i ułatwiło bezpośrednie zetknięcie się Najwyższych Dostojników Rzeczypospolitej z reprezentantami krakowskiej inteligencji. Reprezentowane były wyższe uczelnie naukowe, plastyka, literatura, byli obecni przedstawiciele Czerwonej Armii, Wojewódzkiej Rady Narodowej, Miejskiej Rady Narodowej, duchowieństwa, robotników i włóścian.

Do zebranych przy wspólnym stole w gmachu Hotelu Francuskiego przemówił ob. Prezydent Krajowej Rady Narodowej, Bierut, dając wyraz swej radości, że prastara stolica Piastów i Jagiellonów oddycha już wolnością. Stwierdził, że celem Krajowej Rady Narodowej i Tymczasowego Rządu Narodowego jest jak najszybsze nawiązanie bezpośredniego kontaktu ze wszystkimi odzyskującymi wolność ośrodkami polskiego życia narodowego. W przemówieniu swym podkreślił niezwykle doniosłą rolę, jaką odegrać musi w budowie nowego odrodzonego państwa odrodzona inteligencja polska.

Przemawiali z kolei przedstawiciel Miejskiej Rady Narodowej inż. Tor, przedstawiciel Wojska Polskiego, przedstawiciel duchowieństwa ks. dr. Machay, przedstawiciel literatury Cz. Miłosz, ob. Hziplński imieniem artystów, prof. Drzewiecki i Kazuro imieniem świata muzycznego. Rektor Akademii Górniczej prof. Walery Goetel stwierdził, że uczelnia ta przygotowana jest do jaknajszerszego zaopiniowania polskiego przemysłu górniczego i hutniczego nowym narybkiem naukowym i fachowym.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Lehr-Splawiński w przemówieniu swym nakreślił dzieje tajnego nauczania akademickiego w Krakowie, które obecnie prowadzone będzie jawnie. Rektor Lehr-Splawiński dał wyraz przeświadczeniu, że

Krajowa Rada Narodowa i Tymczasowy Rząd Narodowy, którzy w tak krótkim czasie zdolali osiągnąć tak pomyślne wyniki we wszystkich dziedzinach organizowania i odbudowywania Odrodzonego Państwa Polskiego, pospieszą z pomocą całemu polskiemu szkolnictwu i naukowcom. Jako sławista wyraził swoją wielką i szczerą radość, że wreszcie po trzydziestu latach nierozsadnej polityki międzynarodowej dwa wielkie bratnie narody słowiańskie polski i rosyjski łączą się nierozdzielalnym węzłem braterstwa dla budowania lepszej, piękniejszej i jaknajpotężniejszej Słowiańszczyzny. Toast swój na cześć braterstwa wojennego i pokojowego, kulturalnego i gospodarczego wniósł w ręce przedstawicieli Armii Czerwonej gen. Szatilowa.

Premier ob. Osóbka-Morawski stwierdził, że świat inteligencji pracującej otoczony będzie specjalną opieką Rządu Rzeczypospolitej, jako ten, który w odbudowie Państwa odegrać musi rolę kierującą. Właśnie inteligencja polska osiągnęła zaraz w pierwszych dniach działalności Tymczasowego Rządu Narodowego w Lublinie wielkie wyniki, uruchamiając natychmiast szkolnictwo ogólnokształcące i wyższe uczelnie jako podstawę duchowej, niepodwójnej wielkości Narodu.

Naród nasz potrzebuje chleba — mówił ob. Premier — ale pragnie też jaknajszybciej wiedzy. Gdy przed kilku dniami przedstawiciele naszego Rządu rozmawiali podczas swego pobytu w Moskwie z ambasadorem angielskim Keerem, zapoznając go z potrzebami Polski w dziedzinie żywnościowej, odzieżowej, pomocy sanitarnej itd., ambasador, obiecując wydajną pomoc umacniającej Polskę, zwrócił uwagę na trudności transportowe, na brak w tej chwili odpowiedniego tonażu, na co z ust polskich padły słowa: „Dajcie nam przede wszystkim materiały, instrumenty naukowe, to da się przecież załadować w jeden czy dwa samoloty”.

Gracjo witane było przemówienie przedstawicieli Armii Czerwonej gen. Szatilowa, który podkreślił serdeczne więzy, łączące obecnie Związek Radziecki z nową

Polską. Stwierdził, że wspólna nienawiść do najwściekłego wroga całej Słowiańszczyzny i całej ludzkości do Niemca, zdoła scementować dokola Związku Radzieckiego i Polski inne narody. Gen. Szatilow wyraził niezmiennie przekonanie, że Polska pomoże się szybko z gruzów. Związek Radziecki — mówił gen. Szatilow — rości w potęgę mimo, że nie miał z początku takiego sojusznika, jak Polska, był osłabiony. Dziś Polska ma takiego przyjaciela jak Związek Radziecki. Marszałek Stalin obiecał Polsce wydajną pomoc, dał już oficerów i żołnierzy, którzy oswobodzą polskie ziemie, udzieli i innej pomocy, czepki nie stanowią sami silni na własnych nogach.

Zabrał następnie głos ob. dr. Drobner, który dał wyraz swojej radości, że Kraków ocalał od zniszczenia, że jest bogaty w ludzi i zabytki, co umożliwi nadanie przez Kraków tonu kulturalnemu w życiu duchowym i kulturalnym całemu Narodowi. Nie czekajcie aż Rząd wam pomoże — oświadczył ob. Drobner — pracujcie sami, bierzcie w ręce inicjatywę.

Jako ostatni przemówił minister oświaty ob. dr. Skrzyszewski, który zreasumował wyniki wymiany myśli i poglądów. Oświadczył, że wszystkie wypowiedzi brzmiały jak deklaracja całkowitej i rzeczywistej współpracy z władzami centralnymi Odrodzonej Polski. Świat inteligencji pracującej rozumie swoją wielką odpowiedzialność za przyszłość Państwa. Chce wziąć udział twórczy w budowaniu nowej, bezwzględnie sprawiedliwej, jeszcze piękniejszej Ojczyzny. W jednoci przystępujemy do pracy, pewni, że nasz braterski stosunek do Związku Radzieckiego ułatwi nam pracę. Szczegółowie wytrzeźwiali już nam z głowy resztki bałamucącej wszystkich propagandy. Inteligencja odegra doniosłą rolę swa uczciwą, rzetelną pracę. Znajdzie się miejsce dla każdego, praca każdego będzie potrzebna. Musimy być bezwzględni tylko dla zdrajców Narodu i tych, którzy ugięli się pod propagandą okupanta. Świat nauki potrzebny będzie w czasie prac pokojowych, przy definitywnym ustalaniu granic południowych i zachodnich, sztuka potrzebna będzie wtedy, gdy będziemy odbudowywać Warszawę, wielką stolicą wielkiego Państwa. Kraków już dziś musi o tym myśleć.

Przemówienia przedstawicieli Władz Narodowych, toasty mówców przerywane były raz poraz burzliwymi oklaskami, a ze spół muzyczny poddawał melodie Hymnu Narodowego, Moty, Gaudeamus igitur oraz pieśni narodowych i ludowych.

Opuszczających zebranie gości zegnali min. Skrzyszewski i Wende.

* * *

Na zebraniu uchwalono wysłać następującą depeszę na ręce marsz. Stalina:

„Przedstawiciele wszystkich warstw narodu polskiego w Krakowie, wywołani przez bohaterką Armii Czerwonej, zebrani w dniu przybycia naczelników Władz Rzeczypospolitej Polskiej, przesyłają Wielkiemu Marszałkowi i naszemu bratniemu potęgemu narodowi sowieckiemu wyrazy najserdeczniejszej wdzięczności za wyzwolenie spod germanickiego najazdu i za otwarcie nam dróg ku budowie wolnej Polski demokratycznej”.

Trupie główki przy pracy

Jak prowadzono „śledztwo” przy ul. Pomorskiej w Krakowie

Właściwym i jedynym celem katów hitlerowskich było wymordowanie całego narodu polskiego. To też co dzień i co noc zbiry hitlerowskie urządzały

„połów” na Polaków.

Po wsiach urządzało ekspedycje karna, które wieś otaczały i wycinały w pień mężczyzn i kobiety, starców i dzieci. W chwilach „dobrego humoru” otaczano wieś, aresztowano wszystkich i wywożono na pewną śmierć — wśród meczarni — do koncentracyjnych obozów, przede wszystkim do Oświęcimia i obozu unicestwienia w Majdanku.

W miastach, jak np. w Krakowie, zamknięto całe ulice, otaczano całe dzielnice, bądź przeważnie nocami wyciągano z domów niewinne ofiary, aby wymordować wszystkich w obozie koncentracyjnym.

Zanim jednak niewinne i bezbronne ofiary dostały się do obozu koncentracyjnego, musiały przejść t. zw. „śledztwo”, w którym udawadniano, że są „niebezpiecznymi zbrodniarzami”. Z promienia kilkudziesięciu kilometrów od Krakowa zwożono wszystkich aresztowanych na ulicę Pomorską w Krakowie.

Trwogą przejmował blok domów na ulicy Pomorskiej. Tam

trupie główki miały swoją kontrę.

„urzędowano”, to znaczy katowano w bestialicki sposób aresztowanych. Ulica Pomorska, cicha przez cały dzień, ożywiła się nagle zaraz po godzinie policyjnej. Ze wszystkich stron miasta zwożono katy hitlerowskie swoje ofiary.

Wśród przeraźliwego wrzasku gestapowców, uzbrojonych w granaty ręczne, pistolety automatyczne i karabiny maszynowe, pędzono na górę

zakute w kajdany ofiary.

Zanim wszystkich ustawiano na koryta-

zach, na hacznosc twarz do ściany i każdy czekał na swoją kolej, aby być „przesłuchanym”.

Po kilkugodzinnym czasem czekania aresztowani „wchodzili”, kopnięty, do pokoju-kajni. Tutaj przeprowadzano osobistą rewizję po raz drugi i spisywano personalia. Nagle, jak piorun z jasnego nieba, padały sakramentalne pytania:

— Do jakiej organizacji należysz? Gdzie broń posiadasz? Co wiesz w sprawie ulotek? Do jakiej organizacji należałeś przed wojną?

„huślawkę Hillera”

Ofiarę zakuwano z tyłu w amerykańskie sprężynowe kajdanki, do których przywiązywano linkę i windowano ofiarę do góry przez krządek, zawieszony u sufitu. Kiedy ofiara znajdowała się „w dobrym miejscu”, podbiegało kilku katów hitlerowskich i stalowymi prętami bili ofiarę do utraty przytomności.

Po upływie chwili, kiedy katowany odzyskał przytomność, natychmiast na nowo rozpoczynało się „śledztwo”. Gdy mówił ofiara milczała.

zakładano maskę gumową,

która zaciskała silnie szyję, nie dopuszczając przez to powietrza. Po straszliwych meczarniach człowiek tracił świadomość, a wówczas gestapowcy zdejmowali maskę i ucilił nieszczęśliwca, by znów rozpocząć „śledztwo”. a kiedy badany milczał dalej, bili go i kopali do utraty przytomności. Człowieka, a już nie człowieka, a raczej strzęp ludzki wyprowadzano na korytarz.

„Większych przestępców”

wleczano nogami do góry,

„branych” w stalowe helmy i nagięto-

Ktokolwiek natychmiast nie odpowiadał, podpisywał tym samym

wyrok śmierci na siebie.

Należenie przed wojną nawet do takiej organizacji, jak „Strzelec”, z zasady było karane śmiercią.

Ci, u których już w domu podczas rewizji znaleziono jakieś drobiazgi, jak np. orzelka polskiego, wstążkę biało-czerwoną lub ci, którzy byli zdani przez zdrajców, szli na

no promieniami elektrycznymi, przetrzymując ich w klatkach-trumnach

bez jedla i napoju.

Po „śledztwie” wstępnym na Pomorskiej, zakutych w kajdany ludzi sprowadzali gestapowcy na dół, przed bramą, na ulicę, skąd odwożono ich w noce do potwornego więzienia-kajni na Montelupich.

G. P.

Spotkanie.

Spotkał Adolf esesę

Siedzącego w lesie.

— O czym dumas? — zapytał — Kochany esesie?

Czy marzysz o piękniejszym

Europy gmachu?

— Idź do diabła! — rzekł junak —

SS — am ze strachu!

Sprawiedliwy rozdział środków żywnościowych zapewniony

Chleb przede wszystkim dla ludzi pracy

Wśród spraw dnia codziennego, zagadnieniem najważniejszym są dziś bezwzględnie sprawy związane z aprowizacją.

Koncentrują się one w Wojewódzkim Wydziale żywienia, a na Kraków w Urzędzie Wyżywienia (Pl. Matejki 11). Urząd ten w niedługim czasie przekształcony zostanie na placówkę o szerszym zakresie, mianowicie w Urząd Zaopatrzenia, który regulować będzie całokształt przydziału artykułów spożywczych, jak też artykułów pierwszej potrzeby dla gospodarstwa domowego.

Jeżeli chodzi o sprawy aprowizacji na terenie miasta, narazie utrzymany zostanie z konieczności system kartkowy (dawne karty po-niemieckie). W miesiącu lutym obowiązować będą jeszcze karty żywnościowe styczniowe, których odeinki realizowane będą według nowych norm przydziałowych w poszczególnych sklepach rejonowych. Co, kiedy i komu wydawane będzie na te karty, ogłoszone zostanie na tydzień naprzód w prasie. W miesiącu lutym wydane zostaną karty żywnościowe na miesiąc marzec.

Pracujący i członkowie rodzin.

Karty aprowizacyjne zostają podzielone na kategorie. W ramach każdej kategorii istnieją osobne normy dla pracujących i członków rodzin. Za członków rodzin uważa się: a) żony, dzieci do lat 16-ty włącznie, oraz uczęszczające do szkół średnich lub wyższych do ukończenia szkoły, b) matki oraz ojcowie (tego ostatniego, jeśli ma ponad 55 lat, lub jeśli nie jest zdolny do pracy), c) rodzeństwo małoletnie, jeśli ojciec nie żyje, lub są niezdolny do pracy albo nieobecni, d) rodzeństwo niezdolne do pracy oraz inne osoby, małoletnie, znajdujące się na utrzymaniu pracujących.

Osoby wymienione w punktach c) i d) mogą otrzymać karty za pośrednictwem pracującego i podług jego kategorii tylko wtedy, jeśli są na utrzymaniu i żyją z nim we wspólnym gospodarstwie domowym. Karty otrzymuje się w zależności od zakładu pracy i za pośrednictwem zakładu pracy.

Kategoria I.

Do kategorii pierwszej zalicza się wszystkich robotników fabryk, instytucji i przedsiębiorstw publicznych (państwowych lub pozostających pod zarządem państwowym lub samorządowym), wszystkich pracowników elektrowni, fabryk wojskowych, Milicji Obywatelskiej, urzędów bezpieczeństwa, kolejowych, pocztowych, lotnictwa cywilnego, dróg wodnych, nauczycielstwo wszystkich stopni, wszystkich pracowników państwowych i samorządowych.

Do tej samej kategorii zalicza się pracowników kultury (pisarze, plastycy i t. d.), arzeżonych w uznanych przez resort kultury i sztuki organizacjach zawodowych, duchowieństwo, personel redakcyjny prasy i radia, oraz lekarzy na stanowiskach państwowych, samorządowych i odpowiedzialnych pracowników organizacji społecznych. Studenci, o ile wykaza, że ich rodzice posiadają nie więcej, niż 2 ha ziemi, otrzymują też karty żywnościowe pierwszej kategorii.

Kategoria II.

Do kategorii II należą wszyscy pracownicy fabryk i przedsiębiorstw prywatnych reglamentowanych, t. zn. wykonujących zamówienia państwowe i samorządowe i dostarczających gros swej produkcji po ustalonych cenach państwowych Państwu lub samorządowi.

Druga kategoria kart przysługuje również pracownikom spółdzielni, wchodzących w skład państwowego aparatu skupu lub rozdziału oraz nie korzystającym z kart

kategorii I-pracownikom prasy i organizacji społecznych oraz niezdolnym do pracy inwalidom wojennym i wojskowym.

Kategoria III.

Do kategorii III należą wszystkie pozostałe osoby pracujące, nie wymienione w dwóch powyższych kategoriach, a to: właściciele i pracownicy zakładów przemysłowych, rzemieślniczych i budowlanych, pracujących w zasadzie na wolny rynek, właściciele i pracownicy przedsiębiorstw handlowych, transportowych, wolne zawody i inni pracujący, emeryci, osoby uznane przez lekarzy urzędowych jako niezdolne do pracy, kobiety samotne, mające na utrzymaniu nieletnie dzieci, pracownicy domowe, zatrudnione u osób pracujących.

Karty wydaje się zasadniczo dwóch typów: żywnościowe i na wyroby przemysłowe.

W interesie wszystkich, którzy mają prawo do korzystania z kart żywnościowych, w szczególności zakładów pracy, leży możliwość jak najszybsze złożenie odpowiednich wykazów w Urzędzie Wyżywienia (Pl. Matejki 11), celem całkowitego zorientowania się co do potrzeb żywnościowych i artykułów pierwszej potrzeby na tym terenie i odpowiedniego rozdziału stojących do dyspozycji środków.

Wielkim ułatwieniem dla świata pracy w obecnych warunkach byłoby uruchomienie przy każdym większym warsztacie pracy odpowiednich stołówek. Czyżby miało być w oddzielnej instrukcji przewidziane na ten cel dodatkowe przydziały? Zaznaczyć należy, że dzięki integralnie obywatelskiej solidarności także pracują już w niektórych zakładach, choć ich jest jednak do tej pory nieznaczna i nie wystarczająca.

Tur.

Telegramy Krak. Wojewódzkiej Rady Narodowej

Na inauguracyjnym posiedzeniu Krakowskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, odbytym w dniu 24 bm., wysłano następujące telegramy:

Do Dowódcy Naczelnego Generała Roli-Zymierskiego.

Obywatelu Generalu!

W historycznej chwili wyzwolenia Krakowa, Piastowego grodu Rzeczypospolitej, my, Krakowska Wojewódzka Rada Narodowa zwracamy się do Was z wyrazami największego uznania dla bohaterstwa i ofiarności polskiego żołnierza, walczącego ramię przy ramieniu z Żołnierzem Armii Czerwonej.

Zjednoczone Wojsko Polskie pod Waszym Dowództwem stało się dumą i chlubą Narodu Polskiego.

Zapewniamy Was, że eddamy wszystkich do wzmocnienia potęgi Wojska Polskiego, które razem z Armią Czerwoną wyrabia nam granice na odwiecznych rubieżach ziem polskich na Odrze, Nisie i Bałtyku i zatnie sztandar biało-czerwony nad gruzami Berlina.

Do Marszałka Zw. Radzieckiego Józefa Stalina.

Krakowska Wojewódzka Rada Narodowa zwraca się do Was Wielki Marszałku z wyrazami najgłębszej wdzięczności za pomoc, jaką okazała nam Czerwona Armia w obaleniu przeklętej hitlerowskiej tyranii.

Nie zapomnimy nigdy, że Oswobodzicielem Naszej Ojczyzny z pod jarzma faszyzmu była bohaterka Armia Związku Radzieckiego.

Przyjaźń między Narodem Polskim i narodem Związku Radzieckiego, cementowana krwią wspólnie przelaną, jest i pozostanie trwałą podstawą naszych wzajemnych stosunków.

Wojewódzka Rada Narodowa zapewnia Was, że uczyni wszystko, aby pomóc sojusznicy Armii Czerwonej w jej wyzwoleniu z pod jarzma.

Jesteśmy przekonani, że sojusz między Polską i Związkiem Radzieckim

niezadługo przypiętowany zostanie wspólnym zwycięstwem nad hitlerowską bestią.

Do Prezydenta

Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta.

Krakowska Wojewódzka Rada Narodowa zwraca na pierwszy uroczystym posiedzeniu w wolnym Krakowie przesyła Wam Prezydencie wyrazy najgłębszego uznania i niezłomnej wierności polskiej Demokracji.

Krajowa Rada Narodowa, utworzona w mroku hitlerowskiej niewoli ukazana narodowi Polakom jedynie słuszną drogą walki o niepodległość.

Pod Waszym przewodnictwem polska Demokracja buduje dziś gmach odrodzonej Rzeczypospolitej.

Ślubujemy, że my, przedstawiciele ziemi krakowskiej pozostaniemy wierni słusznym zasadom polskiej demokracji i nieugięcie realizować będziemy politykę Krajowej Rady Narodowej, która prowadzi nas ku wolnej, silnej i szczęśliwej Polsce.

Do Premiera Tymczasowego Rządu Narodowego

Edwarda Osóbki-Morawskiego.

My członkowie Krakowskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, zebrani na pierwszym historycznym posiedzeniu w wyzwolonym Krakowie, składamy na Wasze ręce, Premierze, wyrazy najgłębszej wdzięczności i uznania dla mądrej polityki Tymczasowego Rządu Narodowego, która doprowadziła do wyzwolenia ziem polskich z pod jarzma niemieckiego najciężczy.

Ślubujemy, że wiernie realizować będziemy na terenie Województwa Krakowskiego politykę Rządu Zjednoczonej Polskiej demokracji, gdyż jedynie ona zapewni nam trwałość niepodległego bytu państwowego, dobrobyt i szczęście wyzwolonej Ojczyzny i odbuduje prastare granice Rzeczypospolitej na Odrze, Nisie i Bałtyku.

Pierwszy Poranek Literacki.

Dzisiaj we środę 31 bm. o godz. 11 przed poł. odbędzie się w sali Starego Teatru Poranek Literacki, w którym wezmą udział następujący poeci: St. W. Bałucki, Wł. Bodnicki, T. Breza, K. Czachowski, St. Dygat, J. Fijas, J. Huszcza, M. Jastrun, T. Jęczalik, J. Kydryński, J. Lau, St. Lec, Cz. Miłosz, St. Piętaś, J. Przybóś, J. Putrament, St. Szuman, A. Ważyk, H. Wielowiejska, J. Wiktor, A. Włodek, W. Zechenter, W. Żukowski.

Recytują sami autorzy oraz artyści: Wł. Woźnik, J. R. Bujański, H. Królikiewicz, C. Niedźwiecka i St. Żytyński.

Wstęp wolny.

Polska YMCA w Krakowie otwiera swoje podwoje.

Polska YMCA w Krakowie przy ul. Krowoderskiej 8, otwiera w najbliższych dniach sale gimnastyczne, pływackie i natryski. Zapisy grup szkolnych przyjmuje sekretariat Pol. YMCA w godz. 10—14.

Rejestracja sił mierniczych.

Na podstawie dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 7 października 1944 o mobilizacji sił mierniczych (Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 51) zarządzam mobilizację:

1. inżynierów mierniczych,
2. mierniczych przysięgłych,
3. mierniczych, praktykantów na mierniczych przysięgłych i absolwentów szkół mierniczych, zarówno zatrudnionych w U-

Niemieccy „mordycy”

Opasłe gęby, wydatne brzuchy, cielska nabrzmiałe od piwa — oto, jakim był przeciętny typ, znany nam dobrze na krakowskim bruku t. zw. „Herrenvolku”. Wszędzie pętały się te platiusowe kreatury, buńczucznie rozpychające się po tramwajach, lokalach „Nur für Deutsche”, teatrach i kinach — potracające dzieci polskie, bijące po twarzach kobiety, znęcające się nad bezbronnymi z ściąsanej sadyściem rozkoszą. Polityczni kramarze, kupujący ludzką krzywdę i krwią pomordowanych ofiar — przewalali się z ulicy w ulicę, zadzierając swe sepie, haczykowate nosy dumnie do góry — w otoczeniu ciękich jak tyczka lub przysadzistych jak dynia „haudrauów” i rozwrzeszczanych hitlerowskich hebnów.

Rzadziło się „to” jak u siebie w domu, uzurpując sobie wszelkie prawa do rabowania, grabienia i niszczenia wszystkiego, cokolwiek im wpadło pod rękę — w „nowej” Europie, jakiejś efemerydy — wykutej w chorym, krwiożerczym mózgu szaleńca, powołującego się stale na Opasłość Boską, „Gott mit uns” nosili na swych brzuchach, „Gott mit uns” wołali przy każdej sposobności, „Gott mit uns” wypisywali wszędzie, gdzie się tylko dało — mydląc ludziom oczy z ściąsanej szatańskiej przewrotnością.

I oto nadszedł dzień, kiedy wśród huków motorów, pękających granatów, rozpryskujących się bomb i szczeru oręża poszły w rozpyskę zamki na lodzie-budowane przez tych, którzy się ośmielali mówić nam i pisać o germańskiej „sprawiedliwości” — oblicywali gruski na wierzbie i bredzili nałownie o nowym, lepszym świecie, mającym rzekomo powstać z gruzów zdewastowanej przez krzyżacki miecz Europy. Co z nich pozostało? Bestia chciała by jeszcze kasać, choć jej już większą część kłów wybito z skrzywionej wściekłością paszczy, choć pozostała jej już tylko odarta z mięsa „trupia główka” — symbol skreconego w SS, powalonego apokaliptycznego potwora.

Biały Orzeł rozciąga znów swe opiekunkę skrzydła nad prastarą, polską ziemią, a wieżę Wawelu wznoszą ku niebu swe strzeliste kopuły jakby w niemej podzięce za otrzymaną ekarbowość i pogrzebienie odwiecznego wroga Słowiańszczyzny: niemieckiej hydry.

Przed zwałonym mostem dębickim leży przewrócony wybuchem dynamitu żelazno-betonowy słup zaporowy — a pod nim trup rozdużonego na miążgę żołnierza niemieckiego. Wystaje mu tylko głowa, część ręki i koniec bagnetu od karabina. Przeciwno nam stawiano te słupy — a oto jeden z nich wgniótł w ziemię polską tego, który był jednym z naszych ciemleńców — ponury symbol dzisiejszej, niemieckiej rzeczywistości.

Sen o potęgę groteskowych swastykocwców skończył się i przebieł bezpowrotnie — „sędziami teraz będziemy my”! Odwet, sprawiedliwy odwet, sprawiedliwa kara będzie jedną odpowiedzią osławionym „Kulturträgerom” — twórcom Dachau, Oświęcimia, Grossrosen i Majdanka.

Adam Cyprian

dzeń generała niemieckiego, trwa bój przeciwko okupantowi. Dzielnego sekretarza rejonu produkuje we wszystkich akcjach. Młoda Natasa bierze żywy udział w życiu grupy partyzantów; jako radiotelegrafistka utrzymuje stały kontakt z innymi grupami partyzantów.

Niemcy czują się niepewni. Słabo zawładły masowo rozstrzelani; publiczne wieszania, generał niemiecki chwytą się podstępny. Wysła młodego oficera, znającego doskonale język rosyjski jako szpiega do lasu, w którym obozuje partyzanci. Między nim a Natasą zawiązuje się nie sympatii, zaznajamia go ona z zasadami radiotelegrafii, nie wiedząc, że szpieg podczas „nauki” nadaje szczyty do swego przełożonego.

Po niejakiem czasie zwraca uwagę sekretarza rejonu szczególny zbieg okoliczności: każda zamierzona przez niego akcja przeciwko Niemcom bywa udaremniiona. — „Jest jakiś zdradca między nami” — powiada sekretarz. Szpieg jest jednak nieuchwytny. Sam sekretarz rejonu został schwytany i oddany w ręce dowódcy niemieckiego, udaje się mu jednak zbiec. Podejrzenia Natasy kierują się i skupiają się na osobie adoratora. Nie zważając na miłość, którą go darzy, demaskuje szpiega i zabija go własnoręcznie w niezwykle dramatycznych okolicznościach.

Front zbliża się, godzina wyzwolenia wybija. Partyzanci pójść w dalszy bój z nieubłaganym wrogiem Związku Radzieckiego i wszystkich Słowian w myśl złożonej uroczystej przysięgi „Krew za krew; śmierć za śmierć”!

Akcja filmu trzyma widza w napięciu. Technicznie film doskonały, gra aktorów nie pozostawia nic do życzenia. Publiczność żywo oklaskiwała poszczególne sceny filmu.

Film „Sekretarz rejonu” poprzedził ciekawy film z życia obozowego żołnierzy polskich w Związku Radzieckim.

WEZWANIE

Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego.

Wzywa się wszystkich pp. Inspektorów i Podinspektorów Szkolnych Okręgu Szkolnego Krakowskiego do rejestracji w godz. od 10—14 w budynku przy ul. Stennej 2.

PP. Inspektorzy Szkolni z innych Okręgów mogą również rejestrować się w Kuratorium O. S. K.

Delegat Min. Oświaty
na Okręg Szkolny Krakowski
Mgr. St. Pieczkowski

Chłopcy Krakowiacy Do fabryk — do pracy!

Gdy na Podgórzu i Dębnikach byli jeszcze Niemcy...

Ostatnie dni walk o Kraków.

Piorunujące uderzenie, prowadzone od lewego brzegu Wisły, flankujące nieprzyjaciela z najmniej spodziewanej strony, bo od zachodu, było właściwie kwestią kilkunastu zaledwie godzin. Najcięższe zmagania rozpoczęły się dopiero na prawym brzegu, po wysadzeniu przez Niemców mostów na rzece i umocnieniu się ich w bliskiej odległości od tego brzegu. A więc: Podgórze, Dębniaki, Borek Fałęcki — a następnie Swoszowice, Gaj, Opatkowice i Mogilany.

Przy t. zw. Trzecim Moście mrowie ludzkie przewała się z jednego brzegu na drugi, przechodząc częściowo po krze, częściowo po deskach przerzuconych w miejscach, gdzie kra skutkiem odwilży puściła i pokazała się woda. Trzeci Most, zdemolowany w swej środkowej części, zwisa smętnie swymi bocznymi przesłami nad zamarniętą rzeką. Można sobie wyobrazić, jaką musiała być siła wybuchu,

wnioskując z pokreślonych paralichytnych olbrzymich sztab żelaznych, poszarpanych przesłami i leżącego w wodzie środkowego pomostu.

Napotkany po drodze znajomy, zamieszkały blisko mostu po stronie krakowskiej, opowiada:

— Byliśmy podczas wysadzania w schronie, gdy naraz straszliwy huk rozdarł powietrze, a dom cały jak gdyby zakolebał się w swych posadach. Mielismy wrażenie, że ukołysano nas lekko w górę, a potem osiadł gwałtownie w fundamentach głębiej, niż stał poprzednio. Mieszkanie mam zupełnie zdemolowane, ani jednej szyby w oknach, a futryny powyrwane siłą wybuchu, lub wiloczone w głąb mieszkanka.

I rzeczywiście — domy w okół mostu przedstawiają obraz wielkiego zniszczenia. Patrząc na przechodniów pustymi oczodolami okien, gdzie niegdzie pozalepianych plastrami tektury, bandażami z papieru lub zasłoniętych poprostu deskami, paczkami drewnianymi lub szmatami.

Po stronie Podgórza smutny widok. Wszędzie widać

ślady okrutnych zmagania o nasze miasto.

Tu i ówdzie dziury, powyrwane granatami, powyłamywane podmuchem bramy — na bruku walają się przedmioty codziennego użytku, cegły, części rozbitych murów, porwane przewody elektryczne i telefoniczne.

Most kolejowy również zerwany. Dwa przęsła przycołkowe osadzone pietro niżej na bulwarach — środkowe, powyginane w górę i w dół, znaczą zygawkowatą linię śladu zniszczenia. Most ten był podminowany we wszystkich swych prawie częściach i równocześnie we wszystkich tych częściach wysadzony. Kawałki żelaza przelatwały olbrzymimi łukami w powietrzu i opadały w różnych punktach przyległych do mostu ulic. Wstrząs był tak straszliwy, że w dalekim promieniu nie pozostało ani jednej szyby w oknach, a dachy niskich budowli zapadały się jak domki z kart.

Idziemy dalej. Ulica Limanowskiego i przyległe do niej bocznice nie ucieleśniały wcale. Gdzie niegdzie tylko wpadł granat czy bomba, rujnując dachy i górne piętra, wyrzucając ściany boczne i demolując urządzenia mieszkań. Na Rękawce dom piętrowy zupełnie zniszczony, a ołdakami ugoździli w przeciwniejsze kamienie, raniąc kilka osób, z których jedna po dwóch dniach zmarła.

Przechodząc z Rękawki w Rynek podgórski. Wzrok mój uderza charakterystyczny widok, jakich wiele dziś na ulicach Krakowa. Oto jedzie lora, zaprzężona w konie, a na niej umebrowanie niemieckiego fabrykanta żyletek z Podgórza, niejakiego Beckmanna, przewożone pod opieką Straży obywatelskiej do właściwego miejsca przeznaczenia. Fabrykant uciekł niestety, pozostawiając kupę swych gratów na łasce Opatrzności. Wolalbym widzieć raczej jego na lorze, niż tych trochę rzeczy — ale trudno! Podciężam się tylko myśla, że może nie dojechał, jak wielu z tych, którzy daremnie próbowali uciec.

Najwięcej stosunkowo zniszczenia wykazują ulice: Kalwaryjska, Łagiewnicka i Podskale. Podczas gdy kościół w rynku jest nienaruszony poza powybijanymi witrażami — to kościół Redemptorystów przedstawia już większy obraz zniszczenia. Chodzi tu mianowicie o wieżę, bombardowaną przez czołg niemiecki, który się w tej okolicy uwijał na wszystkie strony, upatrzyszy sobie za ofiarę właśnie tę wieżę. Jak mi opowiadał pewien ksiądz, ktoś wszedł na wieżę (najprawdopodobniej jeden z mieszkańców-uciekających, zamieszkały przy klasztorze) i dojrzało go, myślicie zapewne, że to obserwator. Czołg niemiecki walił we wieżę z różnych stron, wybijając w niej kilka dziur — aż wreszcie został unieszkodliwiony przez jednego z oficerów sowieckich, który przyskończył doń i

rzucił do środka granat ręczny.

Załoga zginęła w płomieniach, zaś sama maszyna została zdemolowana i teraz stoi smutnie przy chodniku niedaleko kościoła, z krwawymi oślepami resztek mięsa ludzkiego pod sobą, przyściśniętymi po ciskiem.

Schodząc przez ulicę Podskale i kierując się poprzez Kalwaryjską, gdzie wycofywały się oddziały niemieckie, ku mostowi Pruskiemu. Wokół podniszczone działaniami wojennymi domy, a na rogu uli-

cy Legionów spalone przez Niemców koszarzy. Patrząc od strony Podgórza, po lewej od zniszczonego mostu, saperzy sowieccy przy wydatnej pomocy ludności okolicznej stawiają

nowy most drewniany.

Heeej siup! — krzyczy gromada ludzi, trzymając końce grubej liny, przechodzącej przez kółko, umieszczone na szczycie wysokiego pala. Na jej drugim końcu zawieszony jest kawał drewna, służący za młot, który pociągający za sznur ludzie rytmicznie opuszczają na koniec wbijanej do dna rzeki belki.

— Heeej siup! — odpowiadają im z drugiego brzegu inni, zajęci taką samą robotą. Prace, jak mnie informują, rozpoczęto przed kilku dniami, a ukończone być mają najdalej do pięciu dni. Gromady ludzi trzaskają nad budową mostu, inne gromady przechodzą sznurem poprzez krę, udając się na stronę krakowską, albo wracając do swych podgórskich mieszkań.

Powoli przechodzę w stronę Borku. Mijam z prawej strony autostradę dębnicką, następnie pozostawiam za sobą remizę tramwajową, gdzie poza zniszczonymi szynami i rozbitym portiernią niema żadnych większych szkód i kieruję się w stronę Bonarki. Po drodze oglądam z obu stron myślenickiej autostrady doły od bomb, które tam gesto padały

na uciekające w popłochu wojska niemieckie.

uprowadzili nawet ludzi, zakuwając ich w kajdany

Sam Gaj przechodził cztery razy z ręką do ręk, zanim nie złamano całkowicie oporu niemieckiego.

Później rozgorzały również walki o stary fort w Rajsku, gdzie oddziały Niemców rozpaczliwie się broniły. I te musiały w końcu ulec huraganowemu ogniovi radzieckich dział.

W taki sposób przedpoje Krakowa zostało oczyszczone z najcięższych, a mieszkańcy naszego grodu uwolnieni od zmory hitlerowskiej oddechnej głęboko, zachłystawszy się po pięciu długich latach niewoli wolnością, jak moczem, upajającym winem.

Wracam ku miastu. Idę w stronę Dębniaka szeroka autostrada, prowadząca ku dębnickiemu mostowi. Po drodze opowiadają mi ludzie o walkach, jakie rozegrały się w tej części miasta, skąd niespodziewanym manewrem oskrzydłono cofające się oddziały niemieckie, przerzucając poprzez

Przy pętlicy tramwajowej spalony budynek, dalej co pewien odstęp, ślady walk. Przed Borkiem jeszcze, dawne koszarzy pociągów pancernych spalone. Wyleciał tam w powietrze skład amunicji. W samym Borku magazyny zboża paliły się od czwartku i jeszcze dzisiaj ponure zgłiszczą dymia tu i ówdzie, wydzielając nieprzyjemny swąd. W fabryce Solway'u magazyn techniczny zniszczony — tu wrzasała bitwa, w której

padła wielka liczba Niemców.

Trupy ich uprzątnięto dopiero onegdaj.

Za Solway'em rozgrywały się również wielkie zmagania wojenne, zanim czołgi niemieckie nie wycofały się na Skawinę i już w Opatkowicach zostały całkowicie rozbite.

Była to krytyczna noc — noc z niedzieli na poniedziałek. Odcinek ten forsowała jedynie piechota sowiecka i artyleria, gdy Niemcy niespodziewanie rozpoczęli kontratak, chcąc powstrzymać nacierające oddziały radzieckie. Trzydziestu czołgów niemieckich przełamało się przez trzy linie umocnień wojsk sowieckich, by przy czwartej ponieść sromotną klęskę. Z trzydziestu atakujących maszyn osiemnaście pozostało na placu, a inne dały nura w kierunku Swoszowic.

Wycofując się, Niemcy powybijali budynki, podpalili domy, a z miejscowości Gaj

rzeke pancerne oddziały. W samych Dębnikach wiele zniszczeń niema, gdzieś — gdzie tylko widać ślady po bombardowaniu, lub ostrzeliwaniu przez polskie artylerzysty. W piątek już około godziny czwartej zrana, ujrzała ta dzielnica pierwsze oddziały sowieckie, dążące szybkim marszem za pierzchającym wrogiem.

Przy ulicy Barskiej, w kamienicy pod numerem 32, ukryło się pięciu ludzi: dwóch Żydów z „Sonderdienst”, dwóch Ukraińców i jeden „Volksdeutsch” pochodzenia rumuńskiego, którzy wyciągnięci z piwnicy zostali natychmiast zastrzeleni. Ludność przyjeta tem natychmiastowy wyrok, jako słuszny wymiar sprawiedliwości, zwłaszcza — że w innym miejscu przy tejże samej ulicy

hulali ukraińscy faszysti

rabując i rzucając się przede wszystkim na kobiety, chcąc je shańbić. Jedynie

Budujemy most na Wiśle.

W huku armat i eksplozji barbarzyńcy z miasta wyszli. Teraz słyszysz? Jęczą wokół ranne domy, i nad Wisłą ranne mosty. Na ratunek! Zanim w bólu skrzep ledowy z rany zszarpia, Prędsz! Prędsz! Najpierw zbudujemy most na Wiśle.

Tam już tętni stęk toporów, dudniły belki, biją młoty. Teraz słyszysz? Nie, nie słyszysz. Słuchaj? — potem. Teraz jestem dzwignią, młotem. — By otwarta ranę zeszyc, brzegi Wisły spinam ściślej. Nie ma czasu — trzeba spieszyć. Budujemy most na Wiśle.

TADEUSZ FLOREK.

szybkie wejście wojsk radzieckich zapobiegło szerszemu rozpasaniu huliganów z pod znaku widel i swastyki.

Dochodząc do mostu, Z daleka już widać wielkie spustoszenia, spowodowane wybuchem min, które zdemolowały przęsła, topiąc je w wisłańskie wody. Kamienie w pobliżu przyczółka mostowego przedstawiają „obraz niedzy i rozpacz”. Mieszkania kompletnie zrujnowane, meble polamane, a co najmniej uszkodzone — tylna ściana jednej z kamienic od strony mostu zupełnie odpadła, odkrywając wnętrza mieszkań od strychu aż do piwnic. Gruzy, gruzy i jeszcze raz gruzy...

Przechodząc przez krę na stronę krakowską. U wylotu alei Krasieńskiego podobne zniszczenia, co w Dębnikach. Po obu stronach mostu baraki i zabudowania towarzyszy wioślarskich spalone. Szyb w okolicznych domach w ogóle nie ma. Tu wrzasała walka z jednego brzegu na drugi. Artyleria radziecka waliła w Niemców od ul. Zwierzynieckiej, ci zaś odpowiadali od strony Dębniaka. Aż wreszcie Armia Czerwona runęła niespodziewanie przez Wisłę i olbrzymia jej fala zaala formacje niemieckie potokiem żelaza i ognia, topiąc w nim całkowicie opór wroga.

Kraków był wolny!

Okres niewoli minal, jak koszmarny sen. Rozpoczęła się twórcza praca nad odbudową Państwa Polskiego. I tylko domy Krakowa swym wyglądem opowiadają jeszcze o przeżytych tragicznych chwilach, tylko poszarpane ramiona mostów wyciągają przed siebie kikuty na świadectwo męczącego barbarzyństwa najeźdźcy.

Adam Cyprian.

Szkoły zawodowe otwarte będą w najbliższym czasie

Pałac zagadnienie otwarcia szkół zawodowych dla młodzieży omawiane było na piątkowym zebraniu dyrektorów szkół pod przewodnictwem dyr. oświaty Chudzińskiego. Przewidywane uruchomienie szkolnictwa z dniem 10 lutego z równoczesnym wprowadzeniem świata młodzieży szkolnej napotyka na ogromne przeszkody w postaci braku lokali, materiału książkowego i eksperymentalnego itp.

Braki te jednak winno wyrównać całe społeczeństwo, w którego interesie leży wychowanie młodzieży na kadry kwalifikowane, świadome swych celów i obowiązków. Zwłaszcza szkoły zawodowe mają odegrać rolę czynnika budującego nowe i silne Państwo Polskie.

W tych dniach uruchomiona zostanie

komisja weryfikacyjna, która będzie wydawać zaświadczenia uczniom kształcącym się w dniach okupacji niem. w tajnych organizacjach. Organizacje te utrzymują stały kontakt z odpowiednimi władzami i mają wszelkie prawa normalnych szkół.

Podział szkół zawodowych, które będą otwarte w najbliższym czasie, przedstawia się następująco: szkoły handlowe, techniczne, rzemieślnicze, rolnicze, dekszałcujące zawodowe i artystyczne. Organizacje ich i program zachowano z roku 1939.

Jeżeli chodzi o warstwy młodzieży pragnącej się poświecić zwłaszcza rolnictwu i zawodom z nim związanym, przewidywane są daleko idące pomoce materialne, stypendia i wszelkie ułatwienia.

Komisje mieszkaniowe w miejsce dotychczasowego Urzędu Mieszkaniowego

Na podstawie dekretu D. K. W. N. z 7 września 1944 r. (Dz. U. nr. 4 poz. 18) wojewoda krakowski inż. Mitura rozwiązał dotychczasowy Urząd Mieszkaniowy i polecił Miejskiej Radzie Narodowej natychmiast ustalić komisje mieszkaniowe, dzielnicowe, w liczbie 13. W skład tych komisji wejdą: przewodniczący deleg. Rady Miejskiej, po dwóch przedstawicieli właścicieli nieruchomości i po trzech przedstawicieli Związków Zawodowych.

Nad poszczególnymi komisjami władzę sprawuje Miejska Rada Narodowa. W myśl art. 2 wszystkie umowy o najem lokalu objętych dekretem z pominięciem komisji są nieważne. W przy-

dziale mieszkań komisja uwzględni roszczenia osób, które nabyły prawa do lokalu przed 1 września 1939 r. Strony niezadowolone z orzeczenia komisji mogą odwołać się w ciągu 3 dni od daty ogłoszenia do Sądu Grodzkiego. Wyroki Sądu Grodzkiego w sprawie mieszkań są ostateczne niezaskarżalne i natychmiast wykonalne.

Komisji Mieszkaniowej nie podlegają w myśl art. 10: 1) budynki państwowe i kultu religijnego, 2) budynki prywatne przeznaczone na cele wojskowe, biurowe, 3) wszystkie mieszkania służbowe, 4) hotele i pensjonaty, 5) letniska i uzdrowiska. Przydziałem powyższych budynków rozporządza wyłącznie Urząd Wojewódzki.

Uruchomienie Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego.

W dniu 25 bm. uruchomiony został w Krakowie Wojewódzki Urząd Ziemski. Urząd ten przejął agendy dawnego Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych przy Województwie, a poza tym kompetencje jego zostały mocno rozszerzone. Wskutek tego został wydzielony z Urzędu Wojewódzkiego i podporządkowany bezpośrednio Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych.

Najważniejszym zadaniem Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego jest przeprowadzenie parcelacji obszarów dworskich (ponad 50 ha), o której pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma. Do kompetencji tegoż Urzędu należy sprawy wodno-melioracyjne (obwałowanie rzek), sprawy produkcji rolnej, roślinnej i zwierzęcej, prze-

mysłu rolnego i zbytu produktów rolnych.

Poza tym Wojewódzki Urząd Ziemski pełni z ramienia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych nadzór nad Izłą Rolniczą, która również rozpoczęła już swą działalność, wszelkimi instytucjami rolniczymi, zakładami przemysłu rolnego (mleczarnie, gorzelnie, browary, młyny, przetwórnictwo owoców i warzyw itp.) i nad instytucjami handlowymi rozprowadzającymi produkty rolne.

Prezesem Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego mianowany został przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych ob. Józef Błoniecki. Urząd mieści się przy ulicy Kochanowskiego 12. W studium organizacyjną są Powiatowe Urzędy Ziemskie.

Szpilki

WAŻNICCY.

Może lepiej nazwać ich „ważniakami”, choć nie o tytuł idzie. Jest to typ ludzi, którzy uważają, że życie powinno się koło nich kręcić albo raczej od nich zaczynać. Jest to do pewnego stopnia zawód tylko w sensie odwrotnym, bo przynosi jego wyznawcom zawody na każdym polu.

Wyjaśnijmy, kóż to są ci ważniacy. Są to więc osobaki, obu rodzajów (męskiego i żeńskiego), których wynoszą momenty przełomowe, tak jak np. obecni i którzy chcą niby pomóc, coś dać z siebie, wskazać społeczeństwu, a tymczasem prowadzą się jakby siebie samych pod rękę wiodli i zwracają głowę prawdziwie pracującym.

Pełno ich w przedpokojach, poczekalniach nowych władz. Tych, którzy stanęli na czele organizujących się instytucji, chodzą zanudzać swoją ważnością, radami, wspomnieniami zwirotczalych godności i zamierzających energii.

Absolutnie dzisiaj nie ma miejsca ani czasu na borykanię się z ważniakami. Wszyscy jesteśmy jednakowo ważni, i jednakowo powołani do wydatania z siebie maximum energii, ale energię niegadającą, energię bez reminiscencji i załamywania rąk, tylko energię kinetyczną, aby pchnąć naprzód rozkręconą przez Niemców maszynę życia społecznego.

Jedno nam Niemcy zostawili w spadku, to jest dezorganizację i tę musimy czymprędzej opanować nawet bez pomocy ważniaków! Każdy dziś jest dobry, a najlepszy ten, który chce pracować od razu, bez zastrzeżeń i obnoszenia swoich wyimaginowanych godności.

M. N.

Repertuar kin krakowskich.

Sztuka i Apollo: „Pensionarka”. Komedia amerykańska z Deanne Durbin.
Scala i Wanda: „Sekretarz Rajkomu”. Dramat produkcji sowieckiej.
Początek przedstawień: 12, 14, 16 godz.

„Dziennika Krakowskiego” w Krakowie.